



Styczeń 2005
Numer 1 (87)

W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Browar	1
Jan Mikulicz cz.I	1
Stary Książ	4
Defalin cz.I	5
Świebodzickie zegary	6
Stare widokówki	6

Chronologia dziejów

12 stycznia zmarł wieloletni proboszcz parafii pw. Świętego Franciszka z Asyżu ks. Mieczysław Szymański. Pogrzeb odbył się 20 stycznia w Bogucicach.

O łagodności tegorocznej zimy świadczy fakt przebywania na terenie miasta stad szpaków. Widziane były między innymi na terenie ogrodów działkowych obok wodociągów w dniu 18 stycznia.

Browar

Browar w Świebodzicach, wchodzący w skład przedsiębiorstwa Browary Dolnośląskie „Piaś”, funkcjonujący jako rozlewnia piwa, otrzymywał w ramach współpracy do rozlewania piwa mocne lekie, m.in. tak dobrze znane piwo „Piaś”, które rozlewane było od 1999 do 2003 roku. Usługę tą wykonywał z tego względu, że jako jedyny zakład posiadał specjalistyczne urządzenie rozlewnicze „Kronos” produkcji amerykańskiej, co pozwalało napełniać 0,5 litrowe puszki w technologii na najwyższym poziomie (pasteryzacja, usuwanie powietrza i tworzenie poduszki azotowej, elektroniczna kontrola jakości itp.). Nie uratowało to jednak zakładu przed likwidacją. Duńska firma „Carlsberg”, która stała się właścicielem przedsiębiorstwa zastrzegła, że nie może na terenie zakładu funkcjonować ani browar, ani rozlewnia ani też żadna hurtownia piwa. Jedno urządzenie sprzedano do Wietnamu, jedno do Kaliningradu a pod koniec 2004 roku sprzedano budynki zakładowe.

Dziękuję Panu Wiktorowi Szydłowskiemu – wieloletniemu i ostatniemu zarazem Prezesowi Spółki za udzielenie tej informacji.

JAN MIKULICZ POLAK CZY NIEMIEC? cz. I

Pośród wybitnych ludzi nauki XIX-wiecznego Wrocławia do czołowych postaci należał Jan Mikulicz. W latach 1890—1905 był on tutaj profesorem medycyny i kierował uniwersytecką kliniką chirurgii, miał tu również swoją prywatną klinikę. Również przed pół wiekiem, wkrótce po jego śmierci, pisał o nim A. Kwaśnicki w „Nowinach Lekarskich”: „Sam rzutki, bystry i pracowity. Mikulicz rozbudził ruch naukowy i poniekąd stworzył epokę przełomową, od której datują się nowe i żywsze prądy w badaniach naukowych”.

W światowej literaturze medycznej jest to nazwisko bardzo znane. Do dziś funkcjonuje pojęcie „komórek Mikulicza” oznaczające pewien typ komórek opisany przez początkującego wówczas (w roku 1876) naukowca i lekarza. Jako pierwszy w świecie zaczął Mikulicz praktyczne badania przelęku i żołądka za pomocą ezofagoskopu i gastroskopu, również jako pierwszy wykonuje udaną operację krwawiącego wrzodu żołądka, i jako pierwszy operuje w komorze podciśnieniowej. W roku 1883 zdobywa rozgłos postawieniem tezy, że zapalenie otrzewnej wymaga natychmiastowej operacji”. W amerykańskim wydawnictwie Dorlanda „Medical Dictionary” (wydanie 24) czytamy: „Mikulicz — celss-diseas, operation Johann v. Mikulicz-Radecki, polish surgeon, 1850—1905”. Podobnie w ostatnich wydaniach „Encyclopedia Britannica”. Polskie encyklopedie, np. „Wielka Encyklopedia Powszechna” z roku 1966. pisze dość obszernie o Mikuliczu (podając zresztą nieścisłe, że Ludwik Rydygier był jego uczniem, gdy w istocie — rówieśnikiem i następcą w Krakowie), nie mówi jednak nic o jego narodowości. A ta kwestia wydaje się wcale istotna, choć dziś nie budzi już takich emocji, jak kiedyś.

Spór o narodowość Mikulicza, rozpoczął jego

asystent Ferdinand Sauerbruch, sławny później chirurg (autor wydanych przed kilku laty także w polskim przekładzie wspomnień). Na łamach niemieckiego tygodnika napisał mianowicie, że Mikuliczowi, jakoby nieznającemu języka polskiego, zezwolono na wykłady w Krakowie po niemiecku. Z polskiej strony nastąpiła szybka riposta. 15.VII.1905 krakowski „Przegląd Lekarski” wytknął Sauerbruchowi kłamstwo, na co ten jednak nie odpowiedział. W latach trzydziestych piszą o Mikuliczu H. Schramm (b. asystent Mikulicza z Krakowa) oraz Władysława Bona (w swej pracy doktorskiej pt. „Zasługi Jana Mikulicza dla rozwoju chirurgii w Polsce”).

*

Po ostatniej wojnie osoba i dzieło Mikulicza nabrały nowej aktualności. Na jego temat piszą polscy autorzy: Jerzy Rutkowski (1950), Zdzisław Wiktor (1957, 1963), Alicja Zawisza (1958), Józef Bogusz (1960, 1963) i Romuald Gutt (1972) — w swoich publikacjach podkreślają polskość Mikulicza. A co na ten temat możemy znaleźć w polskich podręcznikach historii medycyny? Jest tu, niestety, sporo zamieszania. I tak: Władysław Szumowski w „Historii medycyny” (1961) nazywa Mikulicza światowej sławy chirurgiem, ale kiedy wymienia wielkich chirurgów polskich — brakuje J. Mikulicza. Bronisław Seyda w „Dziejach medycyny” (1973) pisze raczej niezdeterminowanie: „Jan Mikulicz Radecki urodził się w rodzinie polskiej i poczucie polskości przetrwało przez całe życie, chociaż pod wpływem edukacji oraz środowisk, w których działał i przebywał, mógł uchodzić za Niemca”.

Tymczasem o Mikuliczu przypomniano sobie w RFN. W roku 1965 ukazała się w serii „Weitruhm Deutscher Chirurgie” pięknie wydana obszerna monografia pióra J. Neugebauera pt. „Johann von Mikulicz”. Autor nie ma żadnych wątpliwości co do niemieckości Mikulicza, który po niemiecku opublikował 124 prace naukowe, a przez dwór pruski został uhonorowany tytułem tajnego radcy.

W czerwcu 1951 prymariusz mojego oddziału chirurgicznego, dr M., zaproponował mi, abym wybrał się moim własnym samochodem z prof. Jerzym Rutkowskim w okolice Świebodzic w celu... znalezienia grobu Mikulicza. Pochlebiała mi ta propozycja. O Mikuliczu niewiele wtedy wiedziałem. Natomiast dobrze znałem prof. Rutkowskiego, ale tylko jako autora czterotomowego podręcznika chirurgii, z którego jeszcze niedawno wkuwałem do egzaminu. Była wspaniała pogoda, jazda otwartym sportowym adierem wprawiła profesora w dobry humor. Jechaliśmy właściwie w nieznane, profesor bowiem, a tym bardziej ja, nie wiedzieliśmy, na którym cmentarzu i czy w ogóle w Świebodzicach należy szukać grobu Mikulicza. Intrygowało mnie, dlaczego profesora chirurgii z Wrocławia pochowano

na cmentarzu małej miejsciny, jaką były Świebodzice. Profesor wyjaśnił tę sprawę. Otóż Mikulicz miał trzy pasje życiowe: chirurgię, muzykę i polowania. Chirurgię uprawiał znakomicie w klinice, muzykował na fortepianie w domu, polował właśnie w okolicach Świebodzic i Księża. W tym celu zakupił dużą willę w Pełcznicy (do dziś dobrze zachowana) i przyjeżdżał tu często z najbliższą rodziną. Pokochał te strony i przed śmiercią wyraził życzenie, aby pochowano go na świebodzickim cmentarzu.

Profesor Rutkowski posiadał stary plan miasteczka i dzięki temu łatwo znaleźliśmy cmentarz. Zaparkowałem samochód pod cmentarną bramą, weszliśmy w główną aleję. Las pomników nie nastrajał optymistycznie co do szans na znalezienie mogiły Mikulicza. Byłem przekonany, że Mikulicz, wielka persona z Wrocławia, jest pochowany przy głównej alei. Niestety, grobu nie udało się odnaleźć. Zbliżając się już do bramy spostrzegłem wychodzącą z cmentarza starszą kobietę, ubraną na czarno. Podbiegłem do niej i zagadnąłem po polsku, czy aby nie wie, gdzie tu jest jeszcze jakiś inny cmentarz. Kobieta przystanęła, popatrzyła na mnie jakby zdziwiona i mruknęła po niemiecku, że nie rozumie, o co mi chodzi. Wtedy powtórzyłem swoje pytanie po niemiecku dodając, czyjego grobu szukamy. Uprzejmie odpowiedziała mi, że Mikulicz jest właśnie tutaj pochowany, że znała jego żonę, u której przez pewien czas pracowała. Podbiegłem do prof. Rutkowskiego i oznajmiłem gromko o ważnym dla nas spotkaniu. Była gospodyni Mikuliczowej zaprowadziła nas w kąt cmentarza zarosły prawie całkowicie krzewami. Po odgarnięciu gałęzi ukazała się nam płyta z czarnego marmuru, na której widniał napis: MIKULICZ. Prof. Rutkowski otworzył aparat i zabrał się do fotografowania płyty, i tak nie spostrzegliśmy, kiedy moja informatorka nas opuściła. Straciliśmy źródło może cennych informacji.

*

Jan Mikulicz urodził się 16 maja 1850 w Czerniowcach. Pochodził z małżeństwa mieszanego: ojciec Andrzej był Polakiem, matka, Emilia Damnitz — Austriaczką. Ojciec miał się kilku zawodów, był leśniczym, radcą handlowym i wreszcie architektem. Czerniowce należały w owym czasie do monarchii austro-węgierskiej, znajdowały się w granicach Galicji. Po uzyskaniu matury w jedynym tu gimnazjum klasycznym z językiem wykładowym niemieckim. młody Mikulicz wyjeżdża do Wiednia i zapisuje się na medycynę. W roku 1875 uzyskuje dyplom lekarza i zaczyna pracę jako wolontariusz na słynnej wiedeńskiej klinice prof. T. Bilirotha. Dzięki inteligencji, pracowitości, odwadze cywilnej, a także zainteresowaniom muzycznym, stał się pupilem Bilirotha. Muzykowali wspólnie z Brahmssem i Bilirothem. Większość prapremier kameralnych

utworów Brahmsa miała wręcz miejsce w mieszkaniu Bilirotha. W trzydziestym roku życia Mikulicz uzyskuje habilitację i odbywa teraz liczne podróże naukowe po Europie, uczestniczy aktywnie w kongresach, dużo publikuje w naukowych czasopismach.

W roku 1881 żeni się z wiedeńką Henriettą Pacher i, zgodnie z ówczesnymi obyczajami, jako żonaty musi ku żalowi Bilirotha opuścić jego klinikę. W roku 1882 szef znajduje mu placówkę w Krakowie. Mikulicz obejmuje klinikę chirurgiczną UJ, narzucony siłą protekcji prof. T. Bilirotha i stosunków towarzyskich swojej starszej siostry, Emilii Zborowskiej. Jej to znajomość z namiestnikiem Potockim zdecydowała o nominacji brata. Rada Wydziału, niechętna zrazu Mikuliczowi, wytaczała przeciw niemu argument jego słabej znajomości polskiego. Jeśli zważymy, że Mikulicz przez około dwadzieścia lat przebywał wśród otoczenia niemieckojęzycznego, można było domniemać, że nie dysponuje biegle polszczyzną. Mikulicz zdawał sobie z tego sprawę. Przed przybyciem do Krakowa przez pół roku prowadził w Wiedniu polską konwersację z Polakiem — lekarzem Dąbrowskim. I to bardzo skutecznie, albowiem 1 października 1882, na inauguracyjnym wykładzie, ku pełnemu zaskoczeniu Rady Wydziału Lekarskiego, najczystsza polszczyzną powiedział: „Moi panowie, zarzucono mi, że nie znam języka polskiego, który przecież tak samo jest mową ojczystą dla mnie, jak i dla każdego z panów. Prawda, że przez ciągłe przebywanie w nakładach naukowych niemieckich, zaniedbałem cokolwiek naszej mowy, że przez długie lata brakowało mi zupełnego ćwiczenia i wprawy w mówieniu po polsku. Uważać sobie jednak będę za pierwsze obowiązki, aby braki te w jak najkrótszym czasie uzupełnić i mam nadzieję, że niezadługo zdołam i w tym kierunku uczynić zadość wszelkim wymogom, jak tego żądać można od profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego”.

Tej narodowej deklaracji Mikulicz nigdy nie odwołał, a - dodajmy - że jego poprzednik na tej katedrze wykladał tu po niemiecku! Mikulicz dotrzymał słowa, w pięknym literackim języku polskim napisał i opublikował około 30 prac naukowych. Zawiedziony jednak w nadziejach na budowę nowej kliniki, którą mu obiecywano, zmęczony utyskiwaniem żony, która nie znając polskiego, nie czuła się za dobrze w krakowskim środowisku - po pięciu latach znakomitej pracy, nie bez wewnętrznych oporów opuszcza Kraków i przenosi się do Królewca. A jak bardzo poważnie myślał o tej klinice, świadczą podróże po europejskich klinikach z architektem Sarem, odbywane w celu zapoznania się z najlepszymi wzorami. Na wieść o zamiarze Mikulicza opuszczenia

Krakowa doszło do demonstracji młodzieży akademickiej pod oknami mieszkania profesora, a Rada Wydziału Lekarskiego oraz rektor UJ Tarnowski również prosili Mikulicza o pozostanie. Do Krakowa przybył niechciany, opuszczał go ku powszechnemu żalowi.

*

W Królewcu pracuje trzy lata. W tym czasie nie zrywa więzi z Krakowem. Przesyła do krakowskiego „Przeglądu Lekarskiego” swoje prace naukowe pisane po polsku. Gdy otrzymuje propozycję objęcia katedry na Wydziale Lekarskim we Wrocławiu, przenosi się tu w sierpniu 1890.

Katedra chirurgii mieściła się w ówczesnym szpitalu Wszystkich Świętych (dziś Szpital Wojewódzki). Trafił na okres budowy nowych klinik w peryferyjnej wtedy dzielnicy Wrocławia - Szczytnikach. Pod jego nadzorem ukończono w roku 1891 klinikę chirurgiczną przy ówczesnej Tiergartenstrasse 66 (obecnie ul. Skłodowskiej-Curie). Zespół bloku operacyjnego nie odpowiadał jednak Mikuliczowi, toteż wszczął starania o dobudowanie nowej sali operacyjnej, uwieńczone powodzeniem dopiero w roku 1897. Nowa sala operacyjna okazała się największą i najnowocześniejszą w ówczesnej Europie. Dokonywane w niej przez Mikulicza nowatorskie zabiegi operacyjne stały się magnesem przyciągającym chirurgów z całego świata.

Z Wrocławia często wyjeżdżał na naukowe kongresy i nieraz dalekie konsultacje lekarskie (Charków, Moskwa, Kijów, Petersburg). Na konsultacje wzywano go często również do Krakowa. Mikulicz uwielbiał jazdę pociągiem.

W kwietniu 1903 wyruszył w towarzystwie najstarszej córki Hildy statkiem z Genui do Ameryki. Była to podróż naukowa połączona z wygłaszaniem odczytów i wykonaniem kilku pokazowych operacji. W USA był fetowany nader uroczyście. Otrzymał do dyspozycji wagon-salonkę, którym jeździł po USA i Kanadzie. Kolejno odwiedził: Nowy Jork, Buffalo, Cleveland, Chicago, Rochester Mines, Filadelfię, Boston, Baltimore, Waszyngton, Montreal i Ouebec. W Filadelfii otrzymał honorowy doktorat i honorowe członkostwo Filadelfijskiego Związku Lekarzy. W Rochester - siedzibie słynnej kliniki braci Mayo - Mikulicza podejmował uroczystym bankietem miejscowy milioner Eugeniusz Piotrowski. Gospodarz, gdy zauważył na mankiecie koszuli Mikulicza spinkę z herbem, przeszedł do domowej biblioteki, z której przyniósł polski herbarz. Odnalazł herb Gozdawę, którym właśnie pieczętował się Mikulicz. Ten drobny incydent był dla Mikulicza brzemienny w skutki. Potwierdzony przez dociekliwego Amerykanina rodowód polski spowodował, że w Ameryce uważa się Mikulicza za

Polaka, pomimo że przecież przebywał jako profesor pruskiego uniwersytetu wrocławskiego.

W roku 1904 Mikulicz odbył ostatnią podróż naukową do Anglii, gdzie został uhonorowany doktoratem Uniwersytetu w Glasgow.

Po powrocie do Wrocławia Mikulicz poczuł się osłabiony. Kładziono to na karb bardzo intensywnej i męczącej podróży. Sam mistrz diagnostyki schorzeń nowotworowych żołądka (dysponował swoistym rekordem 183 wykonanych osobiście operacji nowotworu żołądka) nie rozpoznał wcześniej raka żołądka u siebie. Pod koniec roku 1904 zdecydował się na operację. Stwierdzono nieoperacyjnego raka żołądka. Mikuliczowi wyjaśniono, że cierpi z powodu przeponowej przepukliny, licznych zrostów i chronicznego zapalenia trzustki. Owo wyjaśnienie było bardzo prawdopodobne i chyba Mikulicza przekonało. A może chciał w to wierzyć. 23 marca 1905 wykonał we Wrocławiu swoją ostatnią operację - amputację kończyny. Ale choroba nieubłaganie rozwijała się. Mikulicz był z każdym dniem coraz słabszy. Wyjechał ponownie na Lazurowe Wybrzeże w złudnej nadziei ratowania zdrowia. W Meranie dostał po raz pierwszy intensywnego krwotoku żołądkowego. Pospieszenie powrócił do Wrocławia, tym razem już bez złudzeń. Zmarł 14 czerwca 1905. W ostatnich dniach życia pogodzony z losem napisał: „Umieram bez wszelkiej urazy i z uczuciem zadowolenia z życia. Pracowałem według swoich sił i znalazłem na świecie uznanie i szczęście”. Odszedł świadomy swych wielkich dokonań.



Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego przy grobie Mikulicza w latach 50-tych - niedługo po odkryciu grobu na cmentarzu w Świebodzicach. Zdjęcia przekazała nieżyjąca już Pani Alina Mizerska była Dyrektor L.O w Świebodzicach.

Artykuł Eugeniusza Piotrowskiego z miesięcznika „Odra” który ukazał się w latach 80-tych.

Stary Książ

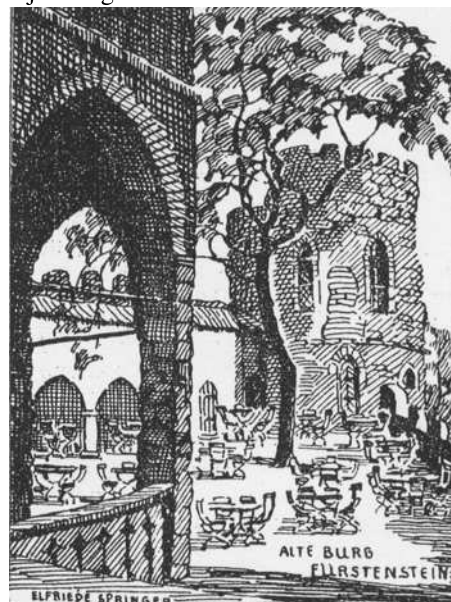
Bogactwo pięknych krajobrazów, górzysta ziemia wałbrzyska zawdzięcza romantycznym rzeczonym dolinom. Wzdłuż biegów strumieni wiją się wąskie ścieżki, pnące się po stromych zboczach skalnych wąwozów, odsłaniając wciąż nowe widoki na jasną wiosenną zieleń na tle ciemnego, wysokopienego jodłowego lasu. Najpiękniejszą i najbardziej znaną z tych dolin jest Książańska dolina, która około 1800 roku poprzez budowę ścieżek udostępniona została turystom, a która „nowy zamek” od „starego zamku” oddziela.

Na stromo z trzech stron opadającym skalistym stoku znajduje się wszystko, co do starego zamku należy. Mostem zwodzonym, poprzez ostrołuczną bramę flankowaną dwiema okrągłymi wieżami wchodzimy na rozległe zamkowe podwórze, dalej poprzez obszerną salę rycerską, salę biesiadną do sali turniejowej, gdzie ujrzymy zgromadzone chorągwie i broń używane w turnieju rycerskim, który odbył się tu w 1800 roku. W zbrojowni możemy oglądać liczne stare eksponaty, które po części w dobrach Hochbergów zbierane były, po części darowane przez Wrocławskie Cechy w momencie ich rozwiązywania. Jest tu także kaplica zamkowa i zamkowe więzienie.

Opisał: Paweł Hencke ze Zgorzelca.

Artykuł z: Ojczyzna. Dodatek do „Nowego Zgorzeleckiego Kuriera” Nr 10 z dnia 10 marca 1936 roku.

Tłumaczenie własne artykułu udostępnionego przez Pana Daniela Wojtuckiego.



„Defalin” cz. I

Tekst pochodzi z roku 1976.

Obecne przedsiębiorstwo „Defalin” zostało założone w 1911 roku pod nazwą Fabryka Lin i Siatek, właścicielem którego był Richard Fischner.

W 1945 r. przedsiębiorstwo zostało przejęte przez Polaków, otrzymało nazwę Świebodzickie Zakłady Lin i Powrozów i podporządkowane zostało Zjednoczeniu Artykułów i Tkanin Technicznych w Łodzi.

W latach 1945 – 1947 przedsiębiorstwo istniało jako samodzielne, natomiast w latach 1948 – 1949 wchodziło w skład kombinatu z siedzibą w Bielsku jako oddział w Świebodzicach.

W 1950 roku nastąpiło ponowne wyodrębnienie i od tego czasu przedsiębiorstwo działa jako jednostka samodzielna. W 1961 r. zmieniono nazwę zakładu na „Dolnośląska Fabryka Lin i Sznurów Technicznych „Defalin”, która to nazwa pozostała do chwili obecnej.

Zarządzeniem Ministra Przemysłu Lekkiego z dnia 20 grudnia 1974 r. przedsiębiorstwo powiększone zostało o Niemodlińską Wytwórnę Przędzy Technicznej. Jednostką nadrzędną zostało Zjednoczenie Przemysłu Filcowego i Tkanin Technicznych w Łodzi a naczelną Ministerstwo Przemysłu Lekkiego w Warszawie. Przedsiębiorstwo posiada osobowość prawną i działa na zasadzie pełnego własnego rozrachunku gospodarczego. Przedsiębiorstwem kieruje dyrektor, przy pomocy zastępcy do spraw technicznych – produkcyjnych i głównego księgowego.

a. profil produkcyjny.

Nowo uruchomione przedsiębiorstwo posiadało znikomą ilość parku maszynowego jak też budowli. Pracowało na jedną zmianę a produkcja w 50% wykonywana była ręcznie. Wielkość produkcji sięgała rzędu kilkudziesięciu ton miesięcznie, rocznie produkowana około 400 ton wyrobów. Od 1947 roku przedsiębiorstwo rozpoczęło produkcję lin siałowych i manilowych z przeznaczeniem na wyposażenie statków żeglugi handlowej i rybackiej. Produkcja lin okrętowych stanowiła około 50% ogółu produkcji. Pozostałe 50% produkcji stanowiły następujące wyroby:

- liny konopne,
- liny strażackie
- szczeliwa kanalizacyjne,
- lejce i postronki,

- szpagaty,
- sznury techniczne, kręcone i plecione.

Taka struktura asortymentowa utrzymywała się do 1960 roku. Począwszy od tego okresu struktura produkcji ulegała ciągłym zmianom.

Główne zmiany struktury asortymentowej nastąpiły w 1971 r. w ramach specjalizacji branży. Zmiany te polegały na:

- przekazaniu do „Belizan” w Bielsku produkcji wszystkich wyrobów plecionych, lin siałowych i manilowych,
- przekazanie produkcji szpagatu do przemysłu lnianego,
- przejęciu produkcji szczeliw kanalizacyjnych z zakładu powroźniczego w Łodzi,
- przejęciu z zakładu w Będzinie produkcji sznurków technicznych kręconych,
- wprowadzenie produkcji sznurka snopowiązałkowego siałowego,
- rozpoczęcie produkcji wyrobów z włókien sztucznych i chemicznych, jak:

- a. sznurki bawełnopodobne wiskozowe ozdobne i z polinosicu,
- b. sznurki wiskozowe,
- c. sznurki bistorowe,
- d. szczeliwo bistorowe z przędzy i taśmy,
- e. sznurek snopowiązałkowy polipropylenowy.

Lata następne, aż do chwili obecnej, to ciągle zwiększanie udziału produkcji wyrobów z włókien sztucznych i chemicznych.

Wielkość produkcji w poszczególnych okresach w jednostkach naturalnych (tonach) przedstawia się następująco:

rok 1946 – półfabrykaty 100 – wyroby gotowe 200 – razem 300

rok 1949 - półfabrykaty 700 – wyroby gotowe 900 – razem 1.600

rok 1955 – półfabrykaty 810 – wyroby gotowe 1.335 – razem 2.145

rok 1960 – półfabrykaty 1.150 – wyroby gotowe 1.742 – razem 2.892

rok 1965 – półfabrykaty 1.336 – wyroby gotowe 2.181 – razem 3.517

rok 1970 – półfabrykaty 1.346 – wyroby gotowe 3.688 – razem 5.034

rok 1975 – półfabrykaty 4.440 – wyroby gotowe 8.460 – razem 12.900

•ródło: Dział Planowania.

Wzrost produkcji uzyskiwany był głównie w wyniku zwiększenia zatrudnienia, a więc czynnika eks-

„Świebodzice - Dzieje Miasta” - Adam Rubnikowicz

Korekta: Robert Sysa. Stale współpracują: Bolesław Kwiatkowski, Edward Hałdaś, Daniel Wojtucki, Wojciech Orzel, Róża Stolarczyk, Maria Palichleb, Marek Mikołajczak.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483 **Przedruk możliwy po podaniu źródła**

tensywnego.

Zmiany zatrudnienia w przedsiębiorstwie na przestrzeni lat 1946 – 1975 przedstawiają się następująco:

rok 1946 zatrudnienie 70 zmianowość 1,0
rok 1949 zatrudnienie 174 zmianowość 1,5
rok 1955 zatrudnienie 281 zmianowość 2,6
rok 1960 zatrudnienie 254 zmianowość 2,6
rok 1965 zatrudnienie 278 zmianowość 2,8
rok 1970 zatrudnienie 270 zmianowość 2,8
rok 1975 zatrudnienie 400 zmianowość 2,87

Gwałtowny wzrost zatrudnienia w 1975 r. wynikał z powiększenia przedsiębiorstwa o Niemodlińską Wytwórnię Przędzy Technicznej w Niemodlinie.

•ródło: Dział Planowania.

Przedsiębiorstwo systematycznie poprawia strukturę zatrudnienia. Wzrasta udział pracowników z wykształceniem wyższym i średnim w ogólnej liczbie zatrudnionych.

Poprawa struktury zatrudnienia następuje w wyniku:
- uzupełnienia wykształcenia pracowników, których kwalifikacje nie spełniają wymogów taryfikatora,
- zatrudnienie absolwentów szkół wyższych na podstawie umów przedwstępnych i stypendialnych.

„Defalin” jest przedsiębiorstwem przestarzałym wymagającym gruntownej modernizacji. Posiada małą powierzchnię produkcyjną. Hale produkcyjne to szeregi parterowych, całkowicie wyeksploatowanych budynków. Również park maszynowy jest przestarzały, o wysokim stopniu zużycia fizycznego i moralnego. Około 95% maszyn zostało zainstalowanych przed rokiem 1945. Na 66 maszyn znajdujących się w przedsiębiorstwie, tylko 13 zainstalowano po II wojnie światowej, natomiast sprzed I wojny pochodzi aż 9 maszyn. Około 80% maszyn posiada okres eksploatacji ponad 30 lat podczas gdy średni wiek eksploatacji maszyn przędzalniczych wynosi 12 lat. Ze względu na duże wyeksploatowanie maszyn, ich przestarzałość, koszt remontu kapitalnego przekracza pierwotną wartość maszyn. Dlatego też remontów kapitalnych w przedsiębiorstwie nie wykonuje się. Remonty średnie i bieżące przeprowadza się częściej niż wskazują na to normatywy remontowe. Trudności w naprawianiu maszyn i przeprowadzaniu remontów pogłębia fakt, że w przedsiębiorstwie nie ma dwóch takich samych maszyn, wszystkie pochodzą z różnych form i z różnych okresów. Wykorzystanie maszyn na zmianach charakteryzuje współczynnik zmianowości, który w przedsiębiorstwie wynosi 2,87. Wzrost tego współczynnika związany jest z usuwaniem dysproporcji w zdolnościach produkcyjnych poszczególnych grup maszyn i urządzeń, z ulepszeniem planowania produkcji oraz z usprawnianiem zaopatrzenia i poprawą organizacji pracy. Prowadzenie produkcji i jej planowanie w warunkach występujących obecnie w przedsiębiorstwie jest poważnie

utrudnione, a dalszy wzrost produkcji wręcz niemożliwy. Chcąc kontynuować politykę intensywnego i harmonijnego rozwoju, którą przedsiębiorstwo obrało, musi przeprowadzić gruntowną modernizację. Taką właśnie modernizację planuje się na lata 1976 – 1978. Polegać ma ona na wybudowaniu nowych hal produkcyjnych wraz z zapleczem socjalnym, wymianie parku maszynowego i adaptacji obecnych pomieszczeń produkcyjnych na warsztaty mechaniczne – energetyczne.

Świebodzićskie zegary



Zegar stołowy z firmy Gustaw Becker o obudowie fornirowanej mahoniem posiada mechanizm budzenia. Sygnowany na tarczy napisem Gustaw Becker, a na mechanizmie GB z kotwicą i koroną. Wymiary: wysokość 18cm. szerokość 15cm. głębokość 10cm.

Stare widokówki



ul. Mikulicza (ze zbiorów Pana M. Mikołajczaka).

